

Szkieletor: niekończąca się historia szpeceenia

O tym się mówi. Zaledwie kilku dni brakło, by ruszyły prace. Obiekt jednak nadal nie będzie dokończony, bo dwóch mieszkańców odwołało się od decyzji pozwalającej na przebudowę

Małgorzata Mrowiec, DS
malgorzata.mrowiec@dziennik.krakow.pl

Miesiąc temu władze miasta wydały zgodę na dokończenie szkieletora. Potrzeba było dwóch tygodni, by nabrała mocy prawnej. Tak się jednak nie stało, bo odwołania złożyły dwie osoby prywatne, sąsiedzi obiektu. Jeden wskazał na naruszenie przepisu dotyczącego wymaganego czasu nasłonecznienia, drugi podobnie: oprotestował sporządzoną analizę przesłaniania i zacieniania.

– Po raz kolejny będziemy tracić czas – irytuje się Szymon Duda, architekt z GD&K Group, inwestor.

Skargi mieszkańców rozpatrzy wojewoda, ma na to miesiąc. Od jego decyzji będzie jeszcze przysługiwało mieszkańcom odwołanie do sądu administracyjnego. Proces może się ciągnąć latami.

– Spodziewałem się, że tak może się stać. Osobiście cieszy mnie, że jeszcze ktoś walczy w tej sprawie – mówi Mariusz Waszkiewicz, prezes Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody, które, protestując przeciwko podwyższeniu budynku, blokowało budowę.

Wznoszenie obiektu rozpoczęto w 1975 r., do dziś nie jest skończony i straszy wyglądem.

– Jako konserwator wołałbym, żeby tego obiektu w ogóle nie było, to był błąd urbanistyczny, że się pojawił. Ale teraz trzeba już dokończyć ten szkielet, żeby przestał szpecić – mówi wojewódzki konserwator zabytków Jan Janczykowski.

Główny architekt miasta Tomasz Bobrowski komentuje zwrot w sprawie szkieletora jednym słowem: katastrofa. – To przykład złego prawa, jakie mamy – że dwie osoby mogą zablokować tak ważną budowę – mó-



Szkieletor straszy prawie 40 lat

wi Bobrowski. Ma nadzieję, że wojewoda utrzyma decyzję w mocy. – A jeśli sprawa znajdzie się w sądzie, deweloper może żądać poręczenia majątkowego od tych osób, bo jeżeli przegrają, ma prawo skarżyć ich o utraczone korzyści – dodaje.

Przypomnijmy, że miasto za zwłokę w rozpoczęciu budowy cały czas nalicza inwestorowi kary finansowe. firma GD&K Group kupiła bowiem wieżowiec w 2005 r. od firmy Węglzbyt wraz ze zobowiązaniem wobec gminy, jakim był termin zakończenia budowy. Upływał on wtedy za trzy miesiące. Od tego czasu naliczane są kary za niedotrzymanie warunków umowy – obecnie to ok. 30 mln zł.

– Liczyliśmy, że w momencie, kiedy otrzymamy pozwolenie na budowę, będziemy mogli porozmawiać z urzędnikami, jak rozwiązać ten problem – przyznaje Duda.

Urzednicy wyjaśniają, że kary każe im naliczać prawo. – Odstąpienie od naliczania opłat bez uzasadnienia jest naruszeniem dyscypliny finansów publicznych – mówi dr Aleksandra Jadach-Sepioło z Instytutu Rozwoju Miast.